

Bisbee, Arizona, 17 kwietnia 2015 rok

Wstałam...zjadłam...umyłam...poszłam... - cztery czasowniki, których używam na co dzień...

Stres... awantury...samotność...depresja... - życie przekreślone totalnie...

**Czy jest nas więcej? Czy życie ma sens? Wyjdę z tego?**

Milion pytań ale jedna odpowiedź...

Nazywam się Nikita Klaystone. Na papierku „radosna”, lecz w środku pogubiona, zniechęcona życiem dziewczyna. Mieszkam w Bisbee, Arizona. Za niedługo kończę osiemnaście lat.

**Moja rodzina?** - Mama dwa lata temu mnie opuściła, taty nie poznałam, a brat...brat znęcał się nade mną...

**Gdzie mieszkam?** - Powinnam mieszkać z bratem, ale uciekłam. Dzień w dzień doprowadzał mnie do szału. Czuję się nikim. Czasami zastanawiałam się czy nie dołączyć się do mamy..

**Myślicie, że mieszkam na ulicy czy pod mostem?** - Nieprawda.

Rok temu, gdy uciekłam ludzie mnie przygarnęli. Zaufałam im. Teraz żałuję... W zamian muszę okradać biednych staruszków, czasami zdarza się i dzieci...

Nie czuję się dobrze, że tak robię, ale nie mam innego wyboru.

Nie chodzę do szkoły. Nie pracuje, bo nikt nie chciałby takiej jak ja. Zostało mi tylko to.

Mimo ich towarzystwa nie czuje się kochana. Dalej mam stres i najprawdopodobniej depresja rozwija się.

### „TATO, GDZIE JESTES?”

Dwie godziny później...

Postanowiłam, że odnajdę swojego ojca. Wiem. Będzie ciężko, ale muszę.

Po śmierci mamy znalazłam coś co przykuło mój wzrok. Był to pamiętnik. Zgarnęłam go ze sobą, lecz nie czytałam go. Coś mnie odpychało. To było silniejsze ode mnie. Bałam się, że bardziej wpadnę w depresję. Moja mama była moją najlepszą przyjaciółką. Po jej stracie cały świat się zawalił.

Otworzyłam pamiętnik. Wyleciała jakaś kartka... Była to mapka. Mapka o miłości moich rodziców.

Totalnie mnie zszokowało.

**Co się dzieje? Czy mama zostawiła tatę? A może na odwrót?**

Wyruszyłam. Poszłam na dworzec i musiałam parę godzin poczekać. Jak mam być szczerą nie wiedziałam gdzie jądę.

Kupiłam bilet i pojechałam... Dotarłam do *Charleston, South Carolina*. Jest to przepiękne miasteczko. Praktycznie na każdej ulicy znajdują się palmy. Pogoda świetna. Słonecznie. Bez chmur. Po prostu cudownie. Niestety nie przyjechałam na wakacje.

### Czas zacząć :

**I** – miejsce pierwszego spotkania – siedziałam tam ponad dwie godziny...tylko szum wiatru...

**II** – miejsce pierwszej randki – góry...wodospad – krystaliczne kropelki wody gromadzące się w oczku jeziora...

**III** – miejsce pierwszego pocałunku – **kino** – zapach świeżego popcornu - **NIE POMAGA**

**IV** – miejsce pierwszej kłótni – **galeria handlowa** -gęsty tłum ludzi walczący o ubrania - **NIE POMAGA....**

**V** - miejsce zerwania – i tutaj niespodzianka... w parku pełnym różnokolorowych kwiatów na ławce siedział

mężczyzna. Ubrany elegancko w garniturze.

PODESZŁAM...USIADŁAM...ZAMARŁAM... Poczulałam morderczy wzrok za plecami. Oczy wpatrujące się na każdy detal.

**Czy to może być mój ojciec? Jak mam zagadać? Powiedzieć mu to wprost?**

Charleston, South Carolina, 18 kwietnia 2015 rok

Zgaduje, że kto czyta mój pamiętnik jest ciekawy co wydarzyło się wczoraj...

Zatem trzeba zacząć...

Usiadłam obok mężczyzny... Niezręczność była odczuwalna na kilometr... W końcu spytałam się dlaczego jest taki przygnębiony a zarazem nieprzyjazny.

Odpowiedział mi, że przychodzi dokładnie w to miejsce, od osiemnastu lat gdy ma gorsze dni. Te miejsce dla niego jest bardzo wyjątkowe. Zapach kwitnących róż. Jezioro błękitne wpadający w fiolet. Idealne miejsce by wyciszyć się.

Przedstawił mi się jako Jax Hunter. TAK, dokładnie. Jest on *projektantem mody* znanej marki

**THE HUNTERS. .**

Nie mogłam w to uwierzyć. Czy ktoś mógłby mnie uszczypnąć?

Jak mam być szczerą, nie wyczuwam, że jest moim ojcem.

Cztery... pięć... sześć godzin mija, a my dalej siedzimy rozmawiamy. Zachód słońca obijał się od wody wraz z lasem.

Przepięknie. W końcu trzeba było rozstać się. Widział moje zmieszanie.. Zaproponował mi gościnę u siebie.

Po chwili namysłu zgodziłam się. Mężczyzna zabrał mnie do domku letniskowego. Z okna widoczny jest cudowny krajobraz łączący plażę z pustyniami.

Kilka dni minęło...

Hunter i ja zbliżyliśmy się do siebie (jak ojciec z córką). Zauważyłam, że kilkakrotnie wpatrywał się we mnie.

Spytałam się go czy przypominam mu kogoś. Odpowiedział mi, że trochę przypominam mu *Pamelę*. Nie chciał powiedzieć mi kim ona jest. domyślałam się, jednak kto to.

Od tamtej pory wiedziałam, że na pewno jestem jego córką, ale jeszcze nie miałam odwagi mu wyznać prawdy.

**Kiedy mam mu to powiedzieć? Zaakceptuje mnie czy znienawidzi?**

**Kolejny dzień.**

Była przepiękna pogoda na wycieczkę rowerową. W pobliżu domku znajduje się wypożyczalnia rowerów. Wynajęłam i pojechałam w dal. Aromat skoszonej trawy łącząca z kwitnącą magnolią bardzo mnie wyciszyła. Podczas przerwy zatrzymałam się na plaży. Gdy szłam przez piaszczystą plażę czułam jakbym stanęła na gorącej lawę. Za to woda była idealna. Turkusowy kolor z odbiciem słońca dała mi pewność siebie. Weszłam trochę głębiej. W jednej chwili zapomniałam, że nie umiem pływać. Nagle ogromna fala nadeszła... Moje ciało odpływało od brzegu. Sól wpadła mi do oczu. Nic nie widziałam. Ślepotą. Czułam, że wpadam coraz głębiej. Bez tlenu. Bez ratunku.

Nagle wyłonił mnie z wody mężczyzna, a ja jak *mała syrenka*. Po odzyskaniu przytomności już go nie było.

**Dlaczego uciekł? Wystraszyłam go?**

Zgromadzili się wokół mnie ludzie. Czułam się jak gwiazda na scenie..

Nikt nie umarł. Przecież żyje.....Zadzwonili na pogotowie.

Nie miałam przy sobie dokumentów, więc nie mogli zidentyfikować kim jestem.

**ZARAZ... KIM „DO KURCZAKÓW” JESTEM?!?!?!?!?**

Rano obudziłam się w szpitalu. Miałam operację. Szkło było wbite w rękę i straciłam pamięć. Lekarze powiedzieli, że po tygodniu na pewno dojdę do siebie. Jax od wczoraj czuwał nade mną. Nie pojechał do domu. Dr. Adams zawołał go do gabinetu. Jak wrócił zmarł...

Powiedział, że nie istnieje takie imię jak **Nikita Klaystone...**

Nazywam się **Marika Martins...**

Kolejne rozczarowanie...

Kolejny niepokój...

Zastanawiam się... **Dlaczego ja? Czemu mi się to przytrafia? Za jaki grzech?**

**Charleston, South Carolina, 25 kwietnia 2015 rok**

Od początku byłam pewna, że Jax nie był moim ojcem. **Czyli jak nie on to kto to może być?**

Nie mam słów. Wszystko jest takie skomplikowane. Najgorsze jest to, że nikogo nie mam u boku.

Hunters już nie chce mieć ze mną nic wspólnego...

Jego żona była wściekła i najprawdopodobniej przeze mnie jego rodzina rozpadłaby się

A ja muszę znaleźć nowe miejsce do zamieszkania.

Nic już mnie nie łączy z tym miastem.

Dwa dni później wyruszyłam do Nowego Jorku.

Dlaczego tam? - Coś mnie ciągnęło do niego... Serce mówiło, mi że mam tam być.

Jest to ogromne miasto. Technologia rozwija się coraz szybciej i może ktoś mi da szansę i znajdę pracę.

Znalazłam mieszkanie na Queens. Nie za tanio nie za drogo. W sam raz.

**I dzień** - był dniem leniucha. Chciałam odpocząć od tego cyrku. Leżałam i oglądałam Netflix.

**II dzień** – zaczęłam szukać pracy. Poszłam do agencji reklamowej, do Starbucks, do Golden Cafe i do biura.

Zgadnijcie co!!!

**Dostałam pracę!!!**

Przywitajcie nową **recepjonistkę!!!**

Najpierw muszę odbyć szkolenie i nauczyć się języka polskiego...

Słyszałam, że ten język jest jednym z najtrudniejszych języków na świecie, ale dam radę.

Pomoże mi w tym główny szef – Ben Martinss (tak, wiem podobne nazwisko do mojego, tylko z podwójną literką „s” – to nie może być mój ojciec – chyba...).

III dzień – zaczynamy szkolenie.

Podszedł do mnie facet w garniturze. Wyglądał jakby był po 30-stce. Kojarzyłam go skądś..tylko skąd...

**Czyżby to mężczyzna, który uratował mnie z oceanu? ...**

Pan Ben chyba też mnie rozpoznał. Długi czas wpatrywał się we mnie.

Po chwili zaczęliśmy. Myślałam, że będzie gorzej. Byłam jedna z najlepszych w grupie. Z czego bardzo cieszyłam się.

Nigdy nikt mnie nie chwalił ani wypowiadał komplementy...

**Czy mam szansę w życiu?**

**Czy mogę żyć szczęśliwie?**

**Queens, New York, 30 kwietnia 2015 rok**

Ben i ja dobrze dogadujemy się. Czuję, że coś więcej nas łączy niż praca. Zaprosił mnie na kolację. Ma dla mnie ważną wiadomość.

**Czy mam się bać? Czego mam się spodziewać?**

Wieczór nadszedł. Ubrałam się w czerwoną sukienkę. Złote szpilki, a na ustach czerwona szminka. Zjadał mnie stres. Nie miałam pojęcia co nastąpi...

Zabrał mnie do najbardziej ekskluzywnej restauracji w mieście.

Najpierw zamówiliśmy przekąski.

Pycha – Susi, moje ulubione. Gdy zjedliśmy jego ton głosu zniżył się. Czuł strach i niepokój.

Opowiedział mi swoją przeszłość...

W wieku piętnastu lat miał dziewczynę i po pół roku ona zaszła w ciążę. Twierdził, że on nie był gotowy na to... w sumie **kto byłby ?** Mimo, że bardzo był zauroczony nią to jego rodzice kazali o niej zapomnieć.

Dziewczyna została samotną mamą, ale postanowiła, że wychowa swoje dziecko.

*Hmm pewnie zastanawiacie się dlaczego mi to opowiedział..*

*i tu nadchodzi NIESPODZIANKA*

Jestem jego **CÓRKA**...

Nic już mnie nie zaskoczy po tamtych kilku dniach..

Umówiliśmy się, że zrobimy test DNA by upewnić się.

Po trzech dniach przysły wyniki..

### **BEN MARTINSS JEST MOIM OJCEM!!!**

**Czułam się jak nigdy dotąd. Nie miałam słów by opisać tą chwilę.**

**Miałam motylki w brzuchu, które chciały wydostać się.**

Ben przysiągł, że nigdy już mnie nie opuści i zapewni mi wspaniałą przyszłość...

**Na dzisiaj wystarczy. Idę uczyć z moim tatą mój powrót ...**

**Queens, New York, 30 kwietnia 2019 rok**

Od tamtej pory minęły *cztery najwspanialsze lata mojego życia.*

Za miesiąc kończę studia na kierunku *Event Management.* Odkryłam moją pasję do wrotek i śpiewu.

Postanowiłam, że otworzę własne wrotkowisko z barem i ze sceną oczywiście przy pomocy taty. Nauczyłam się również języka polskiego i hiszpańskiego.

Na wakacje pojedę za granicę. Okazało się, że mam krewnych w Polsce.

**Czy znalazłam kogoś?** - Tak. Poznałam go na uczelni. Od trzech lat jesteśmy razem.

### **LUDZIE! ODNALAZŁAM SIĘ!**

**Moje marzenia w końcu spełnione!**

**Czy odkryłam sens życia?** - Oczywiście. Dzięki mojemu tacie sporo się nauczyłam i zrozumiałam, że zawsze jest nadzieja u wszystkich. Nie można poddawać się. Zawsze trzeba wspinać się na sam szczyt.

Człowiek, który od urodzenia ma przy sobie dwie najważniejsze osoby powinien docenić to.

Oddałabym wszystko by mieć ich przy sobie.

Pomimo kłótni, zawsze będą po stronie swojego dziecka, bo kochają go.

Cztery lata temu byłam pogubioną nastolatką, która nie wierzyła w *szczęście, w miłość, w życie.*

Dzisiaj ta dziewczyna odkrywa kim ona jest. Jakie ma pasje, ma odwagę powiedzieć dla świata co czuje, odnalazła swoją prawdziwą rodzinę.

Dzięki mamie wyszłam na ludzi.

**Dziękuję, ci Mamus za to!**

**Mam nadzieję, że osoby takie jak ja odnajdą siebie.**